

Naczelne Dowództwo W.P.

Sztab Generalny

Oddział I.

Nr.2257/1.

Raport płk.Minkiewicza  
o spostrzeżeniach na  
frontie.-

O d r i s.

Warszawa, dn.1 marca 1920 r.

T a j n e.

21637  
P

Do

Ministerstwa Spraw Wojskowych

Wiceminister

/:do rąk własnych:/

Przesyłam Panu Wiceministrowi odpis raportu pułk.  
Minkiewicza, dowódcy 2-giej. Dyw. Leg. o spostrzeżeniach  
na frontie i odpis opinii dowódcy frontu ląd.-biał. do  
tego raportu.

Jeden komplet tych załączników otrzymuje równocześ-  
nie Generalna Adjutantura Wodza Naczelnego.-

Załącznik.-

Do

Generalnej Adjutantury

Wodza Naczelnego.

Do wiadomości.-

Za zgodność:

Szef I.Oddziału N.D.

*Pruch*

Ppułk.Szt.Gen.

Generał P.O.Szefa Sztabu Gen.

H a l k e r m.p.

Generał -podporucznik

NACZELNE DOWÓDZTWO WOJEK POLSKICH  
ADJUTANTURA GENERALNA  
WARSZAWA

L. Cz. 21637, dnia 1/3 1920 r.  
złocz. Wydział.





L. 622/V.pf.

O d p i s .

Do

Naczelnego Dowództwa W.P.

Na ręce 1-go Zastępcy Szefa Sztabu.

W załączeniu przedkłada się raport Płk. MINKIEWICZA w sprawie agitacji bolszewickiej i jej skutków w obrębie 2 Dyw. Leg.

Do raportu tego dowództwo frontu zauważa:

1. Agitacji płynącej od bolszewików krajowych dotychczas na froncie w większych rozmiarach nie udało się odczuć.

Meldunek o stosunkach w 1-ej Dyw. Wlkpl. nie odpowiada rzeczywistości.

2. Zbyt pesymistyczny obraz działalności Intendantury również nie odpowiada rzeczywistości, jak to wynika z załączonego wykazu dostarczonych materiałów przez Mag. Etap. w Mińsku.

Nie umniejsza to jednak niebezpieczeństwa, jakie spowodować mogą powtarzające się częste braki materialne.

3. O ile obraz stosunków dyscyplinarnych w kraju, a szczególnie w samej Warszawie odpowiada rzeczywistości, Dowództwo Frontu ocenić nie może.

Skargi na zbyt oględne traktowanie dezertersów i brak kontroli nad nimi dochodzą jednak ze wszystkich prawie Dowództw Dywizji, o czym kilkakrotnie meldowano.

4. Dowództwo Frontu podziela w zupełności zdanie Płk. MINKIEWICZA, co do skutków groźnych dla armji, a pochodzących ze słabego naogół moralnie i fachowo, korpusu oficerskiego.

Obecne braki pod tym względem aż nadto wytłumaczone koniecznością przyjmowania oficerów bez dokładnego wyboru w czasie wojny mogą, a właściwie niestety muszą być tolerowane.

Zasada jednak bardzo ostrego przebrania oficerów na kadry zawodowe po skończonej wojnie musi być ze względu na poczynione tu doświadczenia szczególnie silnie zastosowana.

Ze względu na wiele uwagi godnych szczegółów, zawartych w raporcie Płk. MINKIEWICZA Dow. Frontu przedkłada ten raport w oryginale.

Za zgodność:

/-/ S Z E P T Y C K I

/-/ T I N Z.

Generał Por. i Dowódca Frontu.

Płk. i Szef Sztabu.





LOWO IZTWO FRONTU  
LITEWSKO-BIAŁORU SKIEGO

L.622/V.pf.

Poczta Polowa 37.- dn. 6/II.1920 r.

O d p i s .

Do

Ręk własnych Kwatermistrzostwa D-twa  
Frontu Litewsko-Białoruskiego.

Przesyła się do wiadomości.

Za zwrotem.

6 załączników

/-/ R O S T W O R O W S K I.

Kpt.Szt.Gen. i Szef Oddz.V.

Dow.2.Lyw.Leg.

Oddział III.

L.130/4.

Poczta Polowa Nr.26. dn.29.1.1920.

O d p i s .

D O

NACZEIN EGO IOW.

T a j n e .

przez Dow.Frontu Lit-Biał.

W ostatnich czasach front 2.Lyw.Leg. /przypuszczam że i odcinki  
innych Lyw./ jest obficie zasypywany odezwaniami bolszewickimi.

Odezwy te rozrzucane są przez patrole oraz przez przemykających  
się szpiegów i agentów. Słaba obsada frontu nie pozwala zabezpieczyć  
naszych przyfrontowych okolic od tych szkodników i w ten sposób umoc-  
żliwia się sączenie jađu bolszewickiego w duszę i umysły naszych  
żołnierzy. Dodać trzeba, że agitację bolszewicką w wojsku prowadzą  
nie tylko bolszewicy rosyjscy i bolszewicy krajowi, stojący poza  
arnją. Są organizacje bolszewickie wewnątrz armji w kraju, a nie brak  
tej agitacji wewnętrznej i na froncie: zaraza ta często spotyka się  
w dywizji Wielkopolskiej, gdzie żołnierze chwala się, że oduczuli  
oficerów od żądania oddawania honorów i wykonywania władzy oficerskiej  
i do tego samego nakłaniają naszych żołnierzy.

Niebezpieczeństwo to nie byłoby zbyt groźnem, gdyby w samym  
wewnętrznym życiu naszej armji nie było pewnych zjawisk, które mogą  
służyć jako urodzajny poniekąd grunt pod zasiew bolszewickich tenden-

INDUSTRIAL  
ARCHIVES  
New York



cji. Pomijając już ogólne oplakane stosunki gospodarcze i społeczno polityczne w kraju, które muszą z nieodzowną koniecznością odbijać się i na armji, wskażę parę, moim zdaniem, najważniejszych zjawisk, mogących fatalnie zaciążyć nad nami:

1./ Beznaczejnie zły stan aprowizacji armji.

Od jesieni począwszy, nie wiem, czy można by naliczyć dwie dekady w których żołnierz otrzymał pełną rację należnej mu żywności. Brak to mięsa, to słoniny, to jarzyn. Stały brak marmelady i papierosów. Najczęściej brak kartofli, a zdarza się i brak chleba i soli. Intendancja Dow. Frontu dostarcza wszystkiego w minimalnych ilościach. Z okolic przyfrontowych nie można uzupełnić braków, gdyż tu potrzebnych artykułów niema, lub zostały już wyczerpane. Zarząd cywilny nie zaspokaja zapotrzebowań oddziałów w należytej mierze. Zakupywanie prowiantów w Królestwie i Poznańskim jest prawie zupełnie dla oddziałów niemożliwe. Sprawa jest niezmiernie groźna. O ile dało się, i to z trudem, jakós wytłomaczyć żołnierzom, że braki ekwipunku nie pochodzą z niczyjej złej woli, tylko z trudnej sytuacji gospodarczej kraju, to nie daje się prawie zupełnie wytłomaczyć braków aprowizacji, na które każdy żołnierz jest bardzo czułym. Z jednej strony żołnierz na urlopie widzi, że w kraju głodu niema, że są tam bardzo znaczne zapasy zboża, kartofli i jarzyn, słyszy powszechny głos opinji, że braki aprowizacyjne pochodzą tylko z niedołęstwa, lub niedbalstwa administracji. Z drugiej strony odczytuje mu się rozkazy dowództw, począwszy od najwyższych, że każdy żołnierz ma bezwzględnie otrzymać pełną rację żywności a jednakże tej pełnej racji nigdy nie dostaje. Z tego żołnierz wyprowadza prosty wniosek, że władze wojskowe go oszukują i okradają. Wniosek taki, utrwalając się w świadomości żołnierza, dodatnio na stan dyscypliny wpływać nie może.

2./ Druga sprawa, zasadniczo biorąc ważniejsza od pierwszej, tylko u nas ze względu na nienormalny rozwój całej sprawy Polskiej i sprawy armji w szczególności, postawiona na drugim miejscu sprawa wyszkolenia armji, a w szczególności najważniejszej i najliczniejszej jej części piechoty.

Sprawa ta sięga daleko w głąb organizacji armji i wszystkie niedociągnięcia, niedokładności, błędy i pomyłki groźnie już obecnie od-



bijają się na stanie armji /wspomnę tylko o wzmożonej dezercji, słabej subordynacji, olbrzymiej ilości zbrodni i przestępstw, lekceważeniu służby i t.d./

Szkolenie armji, mówię głównie o piechocie, nie jest postawione na odpowiedniej wysokości. Dalekie jest nawet od przeciętnie dostatecznego poziomu. Dotyczy to zarówno oddziałów, stojących na froncie, jak i stojących na tyłach, skąd front czerpie uzupełnienia. I dotyczy to zarówno szkolenia bojowego, jak i służby garnizonowej i wewnętrznej i gospodarczo-administracyjnej. Stosuje się to i do szeregowców i podoficerów i oficerów.

Wystarczy przytoczyć kilka rażących przykładów.

Rozkazy nawet Naczelnego Dowództwa nie są wykonywane, a często są lekceważone, co stwierdzają same rozkazy tegoż Naczelnego Dow.

Przepisy i regulaminy, ogłaszane przez Nacz. Dow. i Min. Spr. W. nie są traktowane jako obowiązujące. Weźmy np. sprawę ubiorów wojskowych, gdzie każdy niemal pułk wprowadza swoje moody, lub sprawę regulaminów mustry, gdzie niemal każdy okręg wprowadza swoje odrębne przepisy.

O służbie gospodarczo-administracyjnej oficerowie i podoficerowie w większej części pojęcia nie mają. Książki gospodarcze są w najopłakańszym stanie lub wcale nie prowadzone /nie mówię wyłącznie o swojej dywizji lecz wogóle/, co pociąga za sobą możliwość wszelkich nadużyć, zupełnie bezkarnie uchodzących.

Brak podoficerów wogóle, a dobrze wyszkolonych w szczególności, 2. Lyw. Leg. nie dostała ze szkoły podoficerskiej ani jednego żołnierza, a przypuszczam że nie jest ona wyjątkiem.

Na wyszkolenie nowo wypuszczonych absolwentów ze szkoły podchorążych słyszy się utyskiwanie.

Wyszkolenie uzupełnień pozostawia pod wszystkimi względami bardzo i bardzo wiele do życzenia.

Służba garnizonowa jest traktowana wprost po amatersku. Sam obserwowałem w Stolicy, pod boki Naczelnego Dow. i Min. Spr. W. służbę wart pełnioną tak, że wszyscy, począwszy od starszego żołnierza rozprawiającego, skończywszy na dow. baonu, wystawiającego wartę - powinni być zamknięci do kryminału. Np. zmiana posterunków maszeruje z papierosami w zębach, w rozpiętych płaszczach. Widziałem i taką zmianę,



która maszerowała z karabinami pod pachą. Widziałem kompanję, która po Krakowskim Przedmieściu i przez Saski Plac maszerowała bez żadnego oficera, sierżant szedł chodnikiem, a żołnierze nieśli karabiny, jak każdemu się podobało: na prawym i lewym ramieniu i część na pasach. Świadczy to o zupełnym braku kontroli, o niesumienności w wypełnieniu obowiązków i o braku wyszkolenia i ignorowaniu regulaminu.

O upadku subordynacji i dyscypliny świadczą tysiące dezertarów, najczęściej bezkarnie włuczających się po kraju, nieoddawanie honorów oficerom, awantury na kolejach i t.d. i t.d.

Sądy polowe zawałone są sprawami: po 600-800 spraw niezakończonych i często niezakończonych leżą. Przytoczę fakt, że w ślad za odsłanym do dywizji 24 p.p. Sekcja Sądowo-prawna Dow. Fr. Lit-Biał. przesłała 280 niezakończonych spraw Sądowych!

Wszystko to świadczy nie tylko o tem, że podłoże do agitacji bolszewickiej jest zupełnie podatne, ale co fatalniejsza, niezbitnie świadczy o tem, że zarodki bolszewizmu w armji już istnieją i jeżeli nie przyjdzie gruntowa zmiana jakaś zmiana systemu w życiu, w szkoleniu i może w samej organizacji naszej armji, to rychło można spodziewać się bardzo smutnych rezultatów naszego krótkowidztwa i indolencji.

Każdy z nas zbliska przyglądał się rozkładowi wielkich armji rosyjskiej, austriackiej i najlepiej zorganizowanej i wyćwiczonej niemieckiej. Co stanowi podstawową wartość każdej armji? - Dyscyplina.

Ale nie ta zewnętrzna, powierzchowna - lecz wewnętrzna, wynikająca z poczucia musu wypełniania obowiązków i rozkazów. W jaki sposób to poczucie obowiązku jest wdrażane - mniejsza. Z chwilą rozluźnienia dyscypliny, rozluźnie się spoiwość armji i armja przestaje istnieć, rozpada się. Jedną prędzej, drugą później, zależnie od temperamentu, od trwałości i głębokości wpojonego poczucia obowiązku i sumienności ale w każdym razie jest zawsze jednaki: rozkład. W naszej armji powstałej w znacznej części /oficerowie/ z rozpadniętych armji, zrozumienia tej dyscypliny brak. Brak ten został przeniesiony przez pewne elementy z obcych rozpadniętych armji, zaś u rekrutów dyscyplina nie jest wpajana, lub wpajana niedostatecznie.

W armjach które uległy rozkładowi, obserwowaliśmy następujące momenty: obniżenie poziomu wyszkolenia /przez wprowadzenie masy słabowięzionych rekrutów/, agitacja przeciw-wojenna-pokojowa, obniżenie



dyscypliny /upadek autorytetu władzy/, masowa dezercja, wielkie braki w przewiantowaniu i wreszcie ostatni moment, który zwykle powodował krach, niepowodzenia na froncie.

Wszystkie te momenty z wyjątkiem ostatniego mamy już obecnie w mniejszym lub większym stopniu w naszej armji.

Jeżeli armja nasza osiągnęła olbrzymie sukcesy na frontach to nie łudźmy się: sukcesy te zawdzięczamy /pomijając wyższą wartość naszego kierownictwa/ nie tyle wartości bojowej naszej armji, ile bezwartościowości naszych przeciwników, zarówno ukraińców, jak tembardziej bolszewików. Przy zetknięciu się z dobrze wyćwiczonym przeciwnikiem, lub nawet tylko z większą liczebną przewagą obecnego nieprzyjaciela, sytuacja dla nas może być groźna. Przedsmak tej grozy już obserwowaliśmy parokrotnie: Panika na froncie Galicyjskim w czerwcu ub. roku, gdzie dwie nasze dywizje wprost uciekały, rzucając broń; lub niezmiernie przykry epizod pod Połockiem. Drobniejsze przykłady obserwował każdy niemal pułk, gdy przy jakimś niepowodzeniu na froncie kompanje, a nawet baony szły w rozsypkę.

Armja nasza trzyma się zapalem i inercją. Zapal jednak trwać wiecznie nie może i wystarczy jakieś nieco silniejsze pchnięcie w przeciwnym kierunku, ażeby gruntownie zmienić kierunek inercyjnie posuwającej się masy. Energia, która pociągnie armję w przeciwnym kierunku, tkwi w niej - jest nią brak dyscypliny, brak wyszkolenia, bezład i bezkarność przestępstw, zaś tą siłą, która w każdej chwili może armję wytrącić z inercji-może być agitacja bolszewicka, agitacja za pokojem, i głód /albo tylko większe braki aprowizacyjne/ i wreszcie niepowodzenie na froncie.

Periculum in mora! Przytem niebezpieczeństwo to jest bardzo groźne. Jeżeli w najkrótszym czasie nie zostaną zaprowadzone gruntowne zmiany w całym systemie szkolenia armji i w życiu wewnętrznym armji, to okres silnej ofenzywy bolszewickiej, lub tylko dłuższe trwanie wojny, a zarówno okres demobilizacji może przynieść nam i całej sprawie Polskiej nieobliczalne niespodzianki.

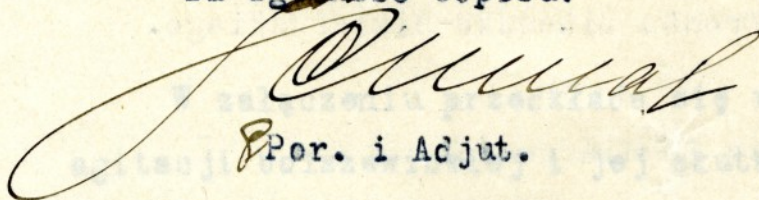
Tu same rozkazy Naczelnego Dow. mało pomogą, gdyż rozkazy te najczęściej pozostają bez echa - jak to się mówi - jak grzech o ścianę: potrzebne są reformy. Jeszcze czas, dopokąd brak dyscypliny nie zgangrenował gruntownie armji. A twierdzę, że materiał ludzki



w żołnierzach mamy naogół bardzo dobry, i z niego można dopraw-  
dy stworzyć armję, która mogła by być granitową podporą państwa  
wielkiego i silnego.

Za zgodność odpisu:

/-/ MINKIEWICZ PŁK.



Dow. 2. Dyw. Leg.

Per. i Adjut.

